



tekst
AGNIESZKA KOCZNR

redaktor wydania

Zbliżają się święta, a z nimi radosny czas dawania i otrzymywania. Każdy gorączkowo zastanawia się nad prezentami dla swoich bliskich, może też dla osób potrzebujących. Na co dzień nie myślimy, że są takie dary, za które płacić wcale nie musimy. O wielkim darze z siebie, jakim jest pośmiertne oddanie narządów do przeszczepu i akcji informacyjnej, na str. IV i V. Pamiętamy też o powodzianach, dla których czas oczekiwania na przyjsście Pana Jezusa jest w tym roku szczególnie niespokojny (str. VI).

Akcja pomocy na Mazowszu

Finał dobroci

Od 10 do 12 grudnia kilkaset rodzin z diecezji płockiej zostało obdarowanych „Szlachetną Paczką”. W wielu miejscach akcja odbyła się po raz pierwszy, a **wszystko dzięki wielkiemu sercu wolontariuszy i darczyńców.**

W Płocku i Ciechanowie akcję zorganizowano po raz pierwszy, w Czerwińsku nad Wisłą – po raz drugi, i, jak mówią zgodnie liderzy rejonów, spotkała się z życzliwym przyjęciem. – Przekazaliśmy około 90 paczek. Rodziny były bardzo wzruszone. Nie obyło się bez zaskoczenia, tak



AGNIESZKA MAŁECKA

Łodówki, kuchenki, czasem węgiel lub drewno na opał, mnóstwo ubrań, zabawek i żywności, i wiele innych rzeczy znalazło się w paczkach

jak w przypadku pewnego pana, którego poprosiliśmy, by wyszedł przed dom i nam pomógł. »Jednej paczki nie dacie rady wnieść?« – zdziwił się. Jego zaskoczenie było jeszcze większe, gdy wyszedł i zobaczył, że cały samochód jest wyładowany paczkami dla niego – mówi Marzena Lentowszczyk, lider regionu w Ciechanowie. Prawie 100 rodzin z Płocka i powiatu otrzymało pomoc „Szlachetnej Paczki”. – W tej akcji najważniejsze jest pomnażanie dobra – przypomina Ewa Ablewska, jej płocki koordynator. To pomaganie biedzie niezawinionej i nieroszczeniowej. 28 wolontariuszy, w tym głównie

młodzież, przez wiele godzin pracowało przy odbieraniu i segregowaniu paczek w siedzibie OSP na płockich Podolszycach. Potem zawozili je do wytypowanych wcześniej rodzin.

W akcję włączyło się wiele szkół średnich; np. „ekonomik” przygotował ok. 70 paczek dla 8 rodzin; idealną paczkę przygotowała młodzież z Petrokleszji, bo w 100 proc. pokrywała ona zapotrzebowanie rodziny. Ogromna była pomoc strażaków, którzy przynosili paczki, pomagali pakować i pomagali wolontariuszom zwłaszcza na zaśniętych drogach.

Agnieszka Małecka

Anielski gest



AGNIESZKA KOCZNR

PŁOCK. Prezenty zostaną rozdane 22 grudnia podczas wigilii organizowanej dla podopiecznych Oratorium św. Dominika Savio

Ks. Dariusz Machniak, salezjanin ze Stanisławówki, zachęca, aby zostać aniołem. Taki właśnie jest tytuł świątecznej akcji, jaka ruszyła w pierwszą niedzielę Adwentu w parafii św. Stanisława Kostki. W kościele stanęła choinka, na której zawisły anioły z życzeniami od potrzebujących dzieci. – Chcieliśmy pomóc naszym podopiecznym z oratorium, tak aby i one mogły otrzymać świąteczne prezenty. Znam te dzieci, ich sytuację rodzinną i wiem, że to jedyny sposób, by spełnić ich marzenia – wyjaśnia ks. Machniak. Wśród życzeń przewały prośby o ciepłą odzież, jak kurtki, czapki czy buty, ale nie zabrakło też prośb o zabawki i słodycze. Zainteresowanie akcją jest ogromne, niektórzy wracają i zbierają kolejne aniołki, by spełnić dziecięce marzenia.

Chcą spotkań powołańcowskich



Modlitwa podczas rekolekcji to właściwy sposób na rozeznanie powołania

PŁOCK. – Rekolekcje tego typu to dla mnie pogłębienie wiary – powiedział jeden z uczestników spotkania powołańcowskiego, które odbywało się w Wyższym Seminarium Duchownym od 3 do 5 grudnia. Hasłem zamyślenia były słowa bł. ks. Jerzego Popiełuszki: „Tylko plewy nic nie kosztują”. – Przyjechałem po raz pierwszy, żeby zobaczyć, jak wygląda życie w seminarium – stwierdził licealista, który na rekolekcjach był już trzeci raz. To dobra okazja do przyjrzenia się z bliska życiu w tym miejscu. Młodzi rekolektanci, uczniowie ostatnich klas gimnazjum i licealiści, wspólnie z klerykami jedzą posiłki, modlą się w kaplicy, spotykają się na kawie. – Tutaj poznałem wielu nowych ludzi, z którymi do tej pory

utrzymuję kontakt – dodał inny z uczestników. – Najważniejszym punktem, który mnie osobiście dotknął, była wieczorna adoracja Najświętszego Sakramentu, kiedy mogliśmy powierzać Panu Jezusowi swoje pragnienia, to, co nam przeszkadza w przebywaniu z Nim i odczytywaniu Jego woli – stwierdził Karol. Rekolekcje w seminarium duchownym organizuje Diecezjalny Ośrodek Powołańcowski dwa razy w roku. – To zdecydowanie za mało – zgodnie twierdzą uczestnicy. – Mogłyby być organizowane również podczas ferii zimowych i wakacji – dodają. – Rozważymy tę możliwość częstszych spotkań – odpowiadają przełożeni seminarium. Kolejne spotkanie jest planowane na Wielki Post. **dm/ta**

Napisz o Miłosierdziu

JESZCZE DO 14 STYCZNIA można wziąć udział w konkursie literackim, skierowanym do nauczycieli, zatytułowanym „Miłosierdzie Boże w duszy mojej”. Prace powinny być osobistą refleksją na kanwie lektury „Dzienniczka” s. Faustyny lub encykliki „Dives in misericordia” Jana Pawła II, przy czym forma literacka może być dowolna: opowiadanie, wiersz, list, wywiad, artykuł prasowy itd. Prace można dostarczać na adres: MSCDN, 06-400 Ciechanów, ul. Wyzwolenia 10a. Regulamin konkursu dostępny jest na stronach: www.katechetyczny.diecezjaplocka.pl oraz www.ciechanow.mscdn.edu.pl. **am**

zapowiedzi

Niebanalnie do młodzieży

CIECHANÓW. 21 i 22 grudnia od 19:30 do 21:30 w parafii św. Franciszka z Asyżu na Aleksandrówce odbędą się rekolekcje dla młodzieży. – Bardzo liczymy na młodzież licealną, akademicką i postakademicką. To dla nich rezerwujemy ten adwentowy czas, na kilka dni przed świętami – mówi księża Krzysztof Ruciński i Maciej Szostak. Temat spotkań: Poczekalnia, czyli rekolekcje niebanalne. Zamyślenie poprowadzi ks. Jarosław Tomaszewski z Płocka. **wp**

Czuwający strażacy

TŁUCHOWO. Po raz 6. odbyły się adwentowe zamyślenia strażaków. – Stajecie ramię w ramię w akcjach ratunkowych, a teraz ramię w ramię stajecie do modlitwy. Wiecie dobrze, że samemu trudno jest ratować, czy gasić pożar. Podobnie z naszym zbawieniem: nie zbawimy się sami, dlatego to nasze wspólne zamyślenie – tłumaczył ideę spotkania ks. Andrzej Zakrzewski, diecezjalny duszpasterz strażaków. We Mszy św., której przewodniczył kanclerz płockiej kurii ks. Mirosław Milewski, uczestniczyło 26 pocztów sztanda-

rowych i około 200 strażaków oraz ich rodziny. Wójt gminy Tłuchowo Krzysztof Dąbkowski wręczył ks. Andrzejowi Zakrzewskiemu nagrodę „Złote pióro” jako szczególne podziękowanie dla proboszcza Tłuchowa za jego pasję i pracę dla strażaków oraz za opracowanie historyczne o strażach pożarnych w diecezji płockiej, które wkrótce ukaże się drukiem. VI Adwentowe Zamyślenia Strażackie uświetnił chór nauczycieli „Gloria”, Gminno-Parafialna Orkiestra Dęta z Tłuchowa oraz orkiestra dęta OSP z Bożewa. **eg**



– Pełnicie rolę bezinteresownych wolontariuszy i niesiecie pomoc potrzebującym. Wasze czuwanie niesie ratunek wielu ludziom – podkreślił w homilii do strażaków ks. Marek Wilczewski



Bp Piotr Libera

Chcecie się uczyć wiary – rozmawiajcie z Maryją.
Chcecie przyjąć nowe życie – rozmawiajcie z Maryją.
Chcecie ratować zagrożone trudnościami rodziny – rozmawiajcie z Maryją.
Chcecie uczyć się wierności drugiemu człowiekowi – rozmawiajcie z Maryją.

Z homilii wygłoszonej w bazylice w Niepokalanowie 8 grudnia 2010 r.

Sprostowanie

Błędne nazwisko

W tekście pt. „Być mercedesem” („Gość Płocki”, nr 47/2010) z winy redakcji zakradł się błąd w pisowni jednego z nazwisk. Zamiast o. Szymon Popławski pojawiło się błędne nazwisko Pawłowski. Za pomyłkę przepraszamy wspomnianego ojca dominikanina, autorkę nadesłanego materiału oraz czytelników.

Agnieszka Małecka

GOŚĆ PŁOCKI

plock@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 09-400 Płock, ul. Tum ska 3
 TELEFON/FAKS (24) 264 66 25
 REDAGUJĄ: ks. Włodzimierz Piętko – dyrektor oddziału, Agnieszka Kocznur, Agnieszka Małecka

fotofakty

Kolegiata na medal

PUŁTUSK. Barbara Jezierska, mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków, wręczyła proboszczowi pułtuskiej bazyliki ks. Wiesławowi Koskowi odznakę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Za opiekę nad zabytkami”. W uzasadnieniu napisano, że jest to wyróżnienie za „ogromne, wieloletnie starania o przywrócenie historycznych i artystycznych walorów bazyliki pułtuskiej, uwieńczone m.in. rekonstrukcją renesansowych polichromii”. – Jest to nagrodzenie pracy wielu parafian, a także osób spoza naszej wspólnoty. Ja spełniam rolę organizatora, kwestora pukającego do drzwi urzędów, instytucji, biznesme-

nów. Niewiele mógłbym zrobić, gdyby zabrakło życzliwości i pomocy ministerstwa, Fundacji Polsko-Szwajcarskiej, Urzędu Marszałkowskiego, Funduszu Kościelnego konserwatorów wojewódzkich oraz samorządu naszej gminy i burmistrza – podkreśla proboszcz parafii św. Mateusza. – Nieoceniona jest także cierpliwość i zaufanie parafian. Przez kilkanaście lat stały rusztowania w naszej świątyni, które – choć często bardzo wymyślne, estetyczne – kościoła nie zdołały. Nie spotkałem się z grymasem poważnych ludzi. Parafianie zaufali, że proboszcz wie, co robi, że dzieła są wielkie. To zaufanie i modlitwa dodają mi sił. **wp**



Zdaniem ks. Wiesława Koska, wielka życzliwość i wysiłek wielu osób zaangażowanych przyniósł ten rezultat, że bazylika może wygląda najpiękniej w historii swojego istnienia



Płock. 13 grudnia Andrzej Nowakowski (PO) złożył ślubowanie i objął funkcję prezydenta miasta w ratuszu na Starym Rynku

Popiełuszko w Opactwie

PŁOCK. Odtwórca głównej roli w filmie „Popiełuszko. Wolność jest w nas” Andrzej Woronowicz przyjechał na zaproszenie płockiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Mówił o swoim aktorstwie, teatrze i filmie, cytował Jana Pawła II, ale większość spotkania skupiła się wokół filmu o bł. ks. Jerzym Popiełuszce. – Granie takich postaci jak ks. Jerzy to wyzwanie, jak wejście na wysoką górę – podkreślał aktor. Przyznał, że najtrudniejszą sceną, jaką przyszło mu zagrać w filmie, było ostatnie nabożeństwo w Bydgoszczy, tuż przed męczeńską śmiercią kapelana „Solidarności”. – Na planie zdjęciowym zawsze używałem rekwizytów wcześniej zaprojektowanych, wiernie odpowiadających tym przedmiotom, których używał ks. Jerzy. Ale kiedy kręciliśmy scenę w Bydgoszczy, tamtejszy ksiądz proboszcz wyjął z gabloty oryginalne szaty liturgiczne z ostatniej Mszy ks. Jerzego i powiedział, abym je założył. To było trudne i wzruszające: granie

w relikwiach po męczenniku – podkreślił Woronowicz. Aktor w przejmujący sposób opowiedział biografię ks. Popiełuszki, bardzo osobistą i utkaną ze wspomnień ludzi, którzy spotkali ks. Jerzego. – Pewna osoba z Ząbek k. Warszawy pokazała mi zeszyt do religii, w którym ks. Jerzy kazał zapisać na katechezie słowa, że święty to człowiek dobry i zwyczajny. Kilka miesięcy przed śmiercią ks. Popiełuszko zawiesił sobie na szyi duży krzyż. Chciał pójść za swoim Mistrzem do końca, ponieważ rozumiał, że doświadczeniem, które należy przyjąć do końca, jest krzyż – opowiadał Woronowicz. Aktor zwracał uwagę na podobieństwa i wzajemne przenikanie się świętych: Jana Pawła II, kard. Wyszyńskiego i ks. Popiełuszki. Spotkanie odbyło się dzięki dotacji Urzędu Miasta Płocka w Opactwie Pobenedyktynskim, którego przebudowa była współfinansowana w ramach Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego przez Unię Europejską. **wp**

Trzeba przerwać

TRANSPLANTACJA.

Im mniej
widomości
o jakimś zjawisku
lub problemie,
tym więcej
nieporozumień
i tym większa
obojętność.
Dlatego w Płocku,
gdzie temat
przeszczepiania
narządów
był przez lata
nieobecny, rusza
powoli akcja
informacyjna.

tekst

AGNIESZKA MAŁECKA

amalecka@goscniedzielny.pl

zdjęcia

AGNIESZKA KOCZNUR

akocznr@goscniedzielny.pl

Ity, i ja, i ktoś z twoich bliskich może kiedyś potrzebować przeszczepialnego organu, który decyduje o życiu – to argument nie do odparcia. Konieczność transplantacji może dotknąć młodą, odnoszącą sukcesy sportsmenkę i małego chłopca, który zatruł się muchomorem. W takich przypadkach ożywa publicznie temat przeszczepów; podnosi się temperatura współczucia i zaangażowania ludzi. Zdaniem lekarza Grzegorza Jarębskiego, koordynatora ds. transplantologii w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym w Płocku, szkoda, że dzieje się tak tylko przy okazji przypadków szeroko nagłośnionych przez media.

– Na co dzień nie zastanawiamy się, co możemy sami zrobić dla idei transplantacji. To od nas zależy, czy temat ten zaistnieje w naszym sumieniu. Czy jesteśmy za, czy może przeciw przeszczepom organów. W płockim szpitalu wojewódzkim temat przeszczepów był dotąd prawie nieobecny. W krajowych statystykach transplantacji nasz szpital pokazywany jest jako „biała plama”. W ciągu ostatnich 15 lat w tej potężnej placówce medycznej były tylko 3 pobrania.

To główny powód akcji informacyjnej, która została przeprowadzona 6 grudnia „na Winiarach”, w największej lecznicy na terenie północnego Mazowsza.

Długofalowe działanie

Grzegorz Jarębski, który zainicjował mikołajkową akcję, chce, żeby ten temat zaistniał na dłużej w świadomości mieszkańców Płocka i przełamał pewną barierę, która, jego zdaniem, istnieje też w środowisku lekarskim.

– Chcę na początku zacząć formę szkoleń dla personelu naszego szpitala, po to, aby wiedział, dlaczego i po co to robimy. Następnym krokiem na kolejne miesiące będzie już edukacja młodzieży szkolnej w gimnazjach i liceach – wymienia.

Nie mniej ważna jest zwykła rozmowa na ten temat w domach i wzajemne poznanie swoich opinii na temat transplantacji. Dlaczego? Lekarz będzie w danym momencie pytał rodzinę, czy za życia pacjent był zwolennikiem transplantacji, czy nie, przypomina Jarębski.

Na co dzień szuka się bardzo różnych informacji, ale rzadko takich, które dotyczą jakiejś choroby, chyba że dotknie nas samych lub bliskich. Trudno się dziwić, że temat transplantacji zbyt popularny nie jest.

– Podobnie było w przypadku męża Agaty Mróz. Do pewnego momentu ten temat gdzieś się przewijał w ich życiu, ale był poza nimi. Kiedy jednak nastąpiło pogorszenie stanu zdrowia naszej siatkarki, przyszła choroba, wtedy zaczęły się działania, by uaktywnić ludzi, którzy by mogli uratować życie – mówi ks. Tomasz Markowicz, kapelan WSZ i diecezjalny duszpasterz służby zdrowia, który wspiera akcję. Dwa lata temu zaprosił do Płocka męża zmarłej Agaty, Jacka Olszewskiego, na spotkanie zorganizowane dla lekarzy i kapelanów szpitali.

Wyraźne „za” lub „przeciw”

Zewnętrznym wyrazem naszego osobistego stanowiska wobec kwestii transplantacji jest podpisanie deklaracji woli albo wyrażenie sprzeciwu. Najprościej

znaleźć ją na stronie warszawskiego Centrum Koordynacyjno-Organizacyjnego do spraw Transplantacji www.poltransplant.org.pl. Wystarczy pobrać dokument, wydrukować i wypełnić, a potem nosić przy sobie; to w sytuacji krytycznej ważna informacja dla lekarzy. Gdy zajmujemy stanowisko przeciwne, warto określić to w analogiczny sposób, to znaczy wypełnić odpowiedni formularz na podanej stronie internetowej, wpisując się tym razem do Krajowego Rejestru Sprzeciwu.

– Według polskiego prawa, tylko pisemny sprzeciw złożony do Poltransplantu jest prawomocny. Ale w sytuacji, gdy sam zmarły nie widnieje w rejestrze, a rodzina kategorycznie odmówi pobrania organów, nie dokonujemy przeszczepu wbrew jej woli. W takiej sytuacji szanujemy wolę rodziny



Przeszczepom mogą być poddawane organy takie, jak: nerka, wątroba, trzustka, płuco, serce, jelito, a także tkanki

milczenie

– informuje Grzegorz Jarębski. W Polsce bowiem zakłada się domniemaną zgodę pod warunkiem, że nie ma właśnie owego wyraźnego sprzeciwu potencjalnego dawcy ani jego rodziny.

Podpisując taką czy inną deklarację, mówi lekarz, nie róbmy tego potajemnie, to znaczy informujmy o tym fakcie rodzinę. To zapobiegnie wielu nieporozumieniom. Warto mieć też świadomość, że taka decyzja nie jest na zawsze i można ją zmienić.

– Nawet jeśli wpisaliśmy się do Krajowego Rejestru Sprzeciwu, nie jest to deklaracja na całe życie. Jeśli na przykład w ciągu roku, 5 czy 10 lat nasze zdanie zmieni się w tej kwestii, w każdej chwili możemy je wycofać. Również na piśmie. Dostajemy wtedy potwierdzenie, że sprzeciw został wycofany.

Bez obawy

W przypadku nerek, jako narządów parzystych, a także szpiku i fragmentów wątroby dawcami mogą być i bywają osoby żyjące, które spełniają określone warunki i o ile nie naraża to ich zdrowia i życia. Przeważająca liczba to jednak dawcy zmarli, u których stwierdzono śmierć mózgową. Ta stosunkowo nowa definicja śmierci człowieka zastąpiła definicję klasyczną, opartą na dwóch kryteriach: braku czynności oddychania i akcji serca. W przypadku śmierci mózkowej płuca wentyluje tlen pobierany dzięki respiratorowi, a krew może jeszcze krążyć w całym ciele, poza mózgiem, który jest martwy. Nowa definicja budzi jednak pewne kontrowersje i dylematy; budzi je wówczas także idea transplantacji. Pojawiają się obawy, że potencjalny dawca może

nie być p o d d a - wany dalszej terapii.

– Bardzo mocno podkreślam, że musi być pewność, iż pacjent dawca nie żyje, by dokonać przeszczepu – uspokaja koordynator ds. transplantacji w płockiej lecznicy. – Obserwuje się pacjenta, wykonuje próby kliniczne, badania instrumentalne, powoływana jest komisja. Jest to zatem cała procedura, a o zgonie orzeka nie jeden, ale co najmniej trzech lekarzy, w tym anestezjolog, neurochirurg i neurolog. Nie dzieje się tak, że jedna osoba decyduje o czyimś życiu i śmierci. Dopiero gdy jest pewność, że ktoś nie żyje, lekarz rozmawia na temat potencjalnego dawcy narządów. Ważna zasada medyczna brzmi: *Primum non nocere* – Po pierwsze nie szkodzić. I zgodnie z tą zasadą nie jest wolą lekarza doprowadzić kogoś do tego, by był dawcą, ale go wyleczyć.

W dobrym kontekście

Ostatnie pobranie narządów w płockim Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym miało miejsce całkiem niedawno, bo w październiku. Od jednego dawcy do przeszczepu wzięto 2 nerki i trzustkę. W ten sposób można było pomóc aż trzem osobom chorym, czekającym na transplantację.

Jak podkreśla kapelan ks. Tomasz Markowicz, deklaracja dawcy to wielki dar, jaki można dać drugiemu człowiekowi, to piękny przejaw miłości bliźniego.

– Chodzi o dar świadomy. Ja mam wolę i chcę dać z siebie to, co, mówiąc w sposób bardzo konkretny, już po śmierci nie jest mi potrzebne. Dobrze oddaje tę ideę hasło jednej z kampanii transplantologii: „Nie bądź sknerą, podziel się nerą”. Bo przecież każdy z nas może znaleźć się w takiej sytuacji, kiedy będzie potrzebował osoby, która obdarzy nas możliwością przedłużenia życia jako dawca któregoś z organów – przekonuje diecezjalny duszpasterz służby zdrowia.



Warto przypomnieć, że forma deklaracji zgody na potencjalne pobranie narządów po śmierci dołączona była przed kilkoma tygodniami do nr. 43. „Gościa Niedzielnego”

W słowie biskupów polskich z września 2007 r. w sprawie przeszczepiania narządów można przeczytać m.in. następujące przynaglenie: „Zachęcamy zatem wiernych, aby deklarowali wolę przekazania po śmierci swoich narządów do przeszczepienia. Rodziny osób tragicznie zmarłych prosimy, by w swoim bólu i smutku nie zapominały, że organy wewnętrzne pobrane od ich bliskich mogą uratować życie chorym czekającym na transplantację”.

Jednak ten wielki dar z siebie zawsze powinien dokonywać się z poszanowaniem godności zarówno biorcy, jak i dawcy narządów, jak przypominał Jan Paweł II. W liście do Papieskiej Akademii Nauk podczas jej sesji w lutym 2005 r. pisał m.in.: „Z uwagi na nieustanny postęp eksperymentalnej wiedzy naukowej osoby, które dokonują przeszczepów narządów, winny wciąż prowadzić badania naukowo-techniczne, aby każda operacja miała maksymalne szanse powodzenia, a życie pacjenta po transplantacji mogło trwać jak najdłużej. Konieczny jest też nieustanny dialog z ekspertami w zakresie antropologii i etyki, aby zapewnić poszanowanie dla życia oraz osoby ludzkiej i dostarczać prawodawcom wszelkie dane potrzebne do opracowania ścisłych norm w tej dziedzinie”.



Rozmowa „Gościa Płockiego”

Kołdra jest za krótka

O tym, jak pomagają bezdomnym, i o działalności, za którą nie otrzymują ani złotówki, z **Anną Kozera**, prezesem Katolickiego Stowarzyszenia Pomocy im. św. Brata Alberta w Płocku, rozmawia Agnieszka Kocznur.

AGNIESZKA KOCZNUK: Jak w zimie pomagacie najbardziej potrzebującym, czyli tym, którzy nie mają dachu nad głową?

ANNA KOZERA: – Pomagamy w ramach punktu żywienia „Kromka Chleba”. Bezdomni, w większości mężczyźni, przychodzą do nas



AGNIESZKA KOCZNUK

– Współpracujemy z Urzędem Miasta Płocka i diecezjalną Caritas, ale by zapewnić wszystkim posiłki, musimy szukać też wsparcia u osób prywatnych – mówi Anna Kozera

po posiłek od poniedziałku do piątku. Jest dwadzieścia kilka osób. Przychodzą z różnych miejsc, czasami gdzieś nocują na dworcu, czasem

u znajomych, czy na klatkach. Bywa bardzo różnie. Pojawiają się rano przed godziną 8 i stołują się u nas do godziny 9.30. Poza posiłkiem zawsze dostają gorący napój, zwykle herbatę. Chętni otrzymują jeszcze na wynos kanapki na podwieczorek. Jeżeli życzą sobie coś gorącego do picia, to nalewamy im do butelek, które zabierają ze sobą.

Posiłki przygotowują wolontariusze; nie brakuje rąk do pracy?

– W naszym stowarzyszeniu pracują sami wolontariusze, są to członkowie stowarzyszenia, ale nie tylko. Przychodzą tu z własnej woli. Kroją chleb, przygotowują posiłki i obsługują kuchnię, a potem sprzątają. Dziś jest to grupa kilku osób, ale kiedyś było ich ponad 40. Potrzebujemy rąk do pracy, bo potrzebujących stale przybywa. Przez lata utrzymywała się liczba 130 osób dziennie, w tej chwili przychodzi do naszej jadalni około 180 osób, bo nie są to tylko bezdomni, ale też

ludzie bez pracy, po zakładach karnych czy z rodzin wielodzietnych. Trafiają do nas także poprzez parafie, kierują ich księża, MOPS, ale i sami nawzajem się informują.

Kieruje Pani placówką od 17 lat. Co w pracy charytatywnej jest najtrudniejsze?

– Stowarzyszenie powstało w tym celu, żeby pomagać drugim. Traktujemy naszą pracę jako służbę. Za to, co robimy, nie otrzymujemy żadnych wynagrodzeń, bo to praca społeczna. Problem zawsze jest ten sam. Trzeba opłacić media, świadczenia, pożywienie, podstawowe rachunki, a brakuje pieniędzy na wszystkie potrzeby. Tu kołdra zawsze jest za krótka. Jeżeli ktokolwiek budzi się w ciepłym domu, ma chęć i siły do pomocy, to zapraszamy do nas. Dla każdego znajdzie się tutaj praca społeczna. Prosimy o pomoc finansową, bo ludzi potrzebujących przybywa. ■

Wały patrolowane przez całą dobę

Co z tą Wisłą?

Powodzianie ledwo wrócili do domów, a znów mają powód do zmartwień. Poziom rzeki w Wyszogrodzie i Kępie Polskiej przekroczył stany alarmowe. Jak zapewniają służby zarządzania kryzysowego, sytuacja jest monitorowana.

O tym, że wprowadzono alarm powodziowy, dowiedzieliśmy się z telewizji – mówią mieszkańcy Troszyna Polskiego. – Oficjalnie nikt nas nie zawiadomił, ale wiemy z mediów, że stan ostrzegawczy na Wiśle jest przekroczony. Boimy się nagłego ocieplenia. Ludzie dopiero co poszykowali sobie domy i teraz kolejna powódź? – pytają. Kontenery w Troszynie wciąż stoją. Mieszkańcy mówią, że nikt w nich nie mieszka, bo zamarzły, tak w nich zimno, dlatego powróci-

li już do swoich niewykończonych domów.

Na terenie Płocka 7 grudnia zostało ogłoszone pogotowie przeciwpowodziowe. Alarm wprowadzono kilka godzin wcześniej na terenie powiatu płockiego w obrębie 7 gmin: Słupno, Wyszogród, Mała Wieś, Bodzanów, Nowy Duninów, Gąbin i Słubice. Jeżeli chodzi o Płock, są to czynności polegające głównie na monitorowaniu stanu rzeki.

– Na razie stany ostrzegawcze zostały przekroczone tylko w jednym miejscu. Jest to ujęcie wody w okolicy Grabówki. W tej chwili nie ma zagrożenia – informowali 8 grudnia pracownicy centrum zarządzania kryzysowego w Płocku. Monitoring jest prowadzony

całodobowo. Ta sytuacja na pewno potrwa jeszcze kilka dni. Stany alarmowe przekroczone są w obrębie Wyszogrodu i Kępy Polskiej. Jak podaje starostwo powiatowe, na chwilę obecną prognozy pogody nie są niepokojące.



AGNIESZKA KOCZNUK

W Płocku co 6 godzin trwa monitorowanie stanu rzeki

– My tu siedzimy jak na bombie – powiedziała GN mieszkanka Troszyna. – Dopóki nie będzie regulacji Wisły, to cały czas będzie zagrożenie. O tym, że mieszkańcy są przerażeni, mówi też dyrektor szkoły w Borkach, Irena Mofina.

– Dziś poinformowano nas z Urzędu Miasta i Gminy Gąbin, że istnieje zagrożenie. Sugerują, żebyśmy byli czujni i dyspozycyjni. Ma być w gotowości autobus z kierowcą. Póki co, nic więcej nie wiemy.

Najgorszą obawę budzą w mieszkańcach kry, które w krótkim czasie mogą spowodować bardzo wiele szkody. – Kra jest dużo niebezpieczniejsza niż woda, bo będzie niszczyła wszystko. Niesie ze sobą nie tylko potworny huk, ale może zniszczyć nam domy.

Agnieszka Kocznur

Warto przeczytać

Duszpasterze powstań i rozbiorów

Nasz diecezjalny historyk ks. prof. Michał Grzybowski utrwała **pamięć o biskupach i kapłanach płockiej diecezji, żyjących w XIX wieku.**

Ukazał się 2. tom opracowania historycznego o duchowieństwie diecezji płockiej. Tym razem dotyczy on 6 biskupów i 313 księży. – Warto o nich pamiętać, bo wielu z nich pozostawiło trwałe ślad materialny i duchowy, pracując przez wieki w rozległej diecezji płockiej, w różnych strukturach i czasach. Nazwiska i imiona wielu z nich są nieznane, o innych wiemy z różnych przekazów pisanych – pisze ks. Grzybowski.

Praca historyka staje się coraz trudniejsza, ale też bardziej fascynująca, bo kolejne opracowania o duchowieństwie diecezji dotyczą wcześniejszych okresów. Dwuczęściowy pierwszy tom opracowania

dotyczył kapłanów żyjących w XX w. (4 biskupów i niemal 600 księży). Jak zaznacza ks. Grzybowski, dużo takich opracowań publikowanych w latach Polski Ludowej, z różnych przyczyn nie mogło uwzględniać wielu spraw i faktów, które dotyczyły duchowieństwa żyjącego i pracującego w tym okresie. Obecne opracowanie ukazuje je już w pełnym świetle.

Najnowszy tom dotyczy wieku XIX, gdy diecezją płocką kierowali biskupi: Aleksander Kazimierz Gintowt-Dziawałowski, Henryk Piotr Dołęga Kossowski czy Jerzy Szembek, który dokonał rekonsekracji katedry płockiej. Są również noty biograficzne biskupów: Apolinarego Wnukowskiego, Antoniego Juliana Nowowiejskiego czy Adolfa Piotra Szelażka.

Do opracowania poszczególnych biogramów autor wykorzystał możliwie wszystkie dostępne źródła i materiały z płockiej kurii diecezjalnej, archiwów diecezjalnego i państwowego i kronik parafialnych.

Opracowanie jest zakończone tabelą, w której umieszczono wykaz parafii urodzeń i pochówku XIX-wiecznych księży.

Ks. Włodzimierz Piętka

Katolik nie frajer



felieton

Ks. JAROSŁAW TOMASZEWSKI

duszpasterz w Płocku, studiuje teologię duchowości

Gdzie ma stanąć krzyż?

Zdumiewa mnie fakt, że spotkania dotyczące wiary, które organizujemy na płockich Podolszycach, stały się od początku areną doktrynalnych sporów. Ostatnio z przedstawicielami tradycjonalistów liturgicznych. Postęp w wierze zawsze wywołuje gorącą debatę, ale niepokoi mnie manipulowanie myśleniem Josepha Ratzingera. Płoccy tradycjoniści publicznie powołują się na sformułowania, których papież nigdy nie powiedział: o tym, że szykowana jest dla Kościoła dekretowa bomba, która ma wysadzić liturgiczne zmiany Vaticanum II, że Ojciec Święty pogardliwie mówi lub pisze o dokonaniach ostatniego soboru, że każdy ksiądz powinien sprawować Mszę św. w starym rycie – inaczej grzeszy, że istotą nawrócenia człowieka jest zachowanie łacińskiej formy liturgicznych obrzędów. Cierpła mi skóra, gdy słuchałem tych wywodów. Sprawdziłem więc, co naprawdę mówi papież o stylu współczesnej liturgii.

Ojciec Święty nie jest zwolennikiem rytualnej rewolucji. Komentuje jedynie wypaczenia i braki reformy, a nie liturgię samą w sobie. W koncepcji Mszy św. wraca do jej początków, kiedy w pierwotnym chrześcijaństwie nie istniała dyskusja o tym, czy kapłan ma stać przodem, czy tyłem do ludu. Ukierunkowanie Eucharystii związane było z pojęciem uczty paschalnej u Żydów, podczas której każdy z jej uczestników spoczywał po tej samej stronie stołu. Świątynie chrześcijan, poza Bazyliką św. Piotra, były architektonicznie zorientowane, czyli zwrócone na wschód, ku Chrystusowi powstającemu z martwych jak wschodzące słońce. Prawne represje w kulcie eucharystycznym zostały zaprowadzone przez kardynałów na skutek nadużyć i rozruchów protestanckich w XVI wieku. Wówczas uformowano surową, odległą od prostych ludzi formę Mszy, zwanej popularnie trydencką.

Odwroćcie księdza twarzą do ludu w XX wieku, zdaniem papieża, nastąpiło z powodu błędnego rozumienia uczty jako spotkania wiernych siedzących wokół stołu. W efekcie liturgia stała się wymownie klerykalna, bo zależna od duchowej sprawności i zdolności reżyserskich sprawującego ją księdza. Czy należy więc znów szarpać rytuałem, przebudować świątynie i odwrócić kapłana? Nic podobnego – konkluduje Ratzinger – ciągną rewolucja niweczy duchowy postęp człowieka. Należy jedynie na ołtarzach kościołów, między świecami, ustawić znak krzyża, ku któremu zwrócony będzie zarówno kapłan, jak i wszyscy wierni.

Moich dyskutantów odsyłam do III rozdziału papieskiej książki „Duch liturgii”. A sam z wiarą czekam, aż to proste rozwiązanie o krzyżu będzie wreszcie dostrzeżone w kościołach w naszej diecezji. ■



Najnowsze opracowanie o żyjących w XIX w. duchownych rozległej wtedy diecezji płockiej jest ambitnym i nietuzinkowym dziełem historyka ks. Michała Grzybowskiego

Adwentowa Maryja w Skępem

Panienka i Matka

Gotycka, brzemienna, piękna jest cudowna figura Matki Bożej, do której pielgrzymuje zachodnia i południowa część diecezji, z Płockiem na czele.

Uważny obserwator okolic Skępego zauważy, że sanktuarium maryjne ojców bernardynów niejako promieniuje na rozległą okolicę. Im bliżej Skępego od strony Sierpca, Płocka czy Lipna, tym więcej figur Matki Bożej Brzemiennej, które dawniej były prawdziwymi drogowskazami dla pieszych pielgrzymów.

Kto wreszcie stanie w klasztornych krużgankach, zobaczy drzwi prowadzące do kościoła, na których wymalowana jest scena Zwiastowania. – U nas wszystko mówi o tej tajemnicy: kościół, cudowna figura i pobożność tego miejsca – podkreśla o. Józef Żuk, bernardyn.

Światło na drodze

Zakonna kronika podaje, że w dzień Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny 1480 r. przy wielkim gładzie, który służył ówczesnym podróżnym za drogowskaz,



ZDJĘCIA KS. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

pewnemu człowiekowi ukazała się wielka jasność, a pośród niej postać Maryi. Jak potem odpowiadał pod przysięgą, miał usłyszeć słowa: „Miejsce to Synowi Mojemu i mnie będzie najprzyjemniejsze, na którym pobożni, modląc się, szczególnie będą mili Synowi Mojemu...”. Sława miejsca rosła. Przybywali pielgrzymi i doznawali łask. Ustawiono najpierw wielki krzyż przy głazie, później zbudowano kaplicę pod wezwaniem Zwiastowania. Szczególne znaczenie miało cudowne uzdrowienie z choroby nóg córki kasztelana skępskiego Zofii Kościeleckiej, która uleczona wołała: „przez łaskę czystej Dziewicy zdrowa jestem”. To z jej inicjatywy, w 1496 r. sprowadzono do Skępego figurę Maryi „w postaci młodziutkiej Dziewicy, odkrytej długim płaszczem, dziwnie pięknego oblicza i miłościwego wejrzenia, z rączkami błagalnie złożonymi, u stóp której był księżyc dwurogi, na znak swego poddaństwa” – podaje klasztorna kronika br. Bernardyna z Szamotuł.

Kogo widzisz?

Madonna ze Skępego jest dość rzadkim sposobem Jej przedstawiania w sztuce średniowiecza. To Maryja – Służebnica Pańska, kilkunastoletnia dziewczynka oddana na służbę do świątyni. Jest przedstawiona w postawie stojącej z lekko pochyloną głową. „Z całej postaci emanuje spokój i skupienie, co do-

**Klasztor bernardynów w Skępem**

Z LEWEJ: „Panno Niepokalana, prosimy Cię, pomóż nam bronić ludzkiej miłości i życia w każdym człowieku i w nas samych” – modlą się pielgrzymi przed cudowną figurą Matki Bożej Skępskiej
PONIŻEJ: Do sanktuarium prowadzą drzwi przedstawiające Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny – tajemnicę i tytuł sanktuarium

skonale podkreślają złożone w geście modlitwy dłonie. Twarz Maryi tchnie wyrazem nadprzyrodzonego piękna i dobroci. Rozjaśnia ją ułotny uśmiech, charakterystyczny dla »pięknych Madonn gotyckich«, do których rzeźbę zaliczają historycy sztuki. Mimo głębokiej zadumy, postać Matki Bożej jest pełna życia, a lekko pochylona głowa i ugięta noga sprawiają wrażenie ruchu” – opisuje figurę Piotr Śliwiński w książce o sanktuarium Matki Bożej Skępskiej.

Większość znawców przyjmuje, że figura przedstawia młodą niewiastę w stanie błogosławionym, co potwierdza, również tradycja i pobożność ludzi, którzy szczególnie proszą tu o potomstwo i szczęśliwe rozwiązanie.

W 1755 r. na figurę nałożono korony, ozdobiono ją również srebrną sukienką. W późniejszym okresie przygotowano jeszcze płaszcze z drogich kamieni. Ten ostatnio nałożony został ofiarowany Matce Bożej w 2000 r. Estetyczne zmiany figury Madonny służą pewnym celem katechetycznym: „Dzięki nim Skępska Pani raz jest pełną dziecięcego wdzięku dziewczynką, innym

razem brzemienną Matką, kiedy indziej zaś królową – władczynią ludzkich serc” – pisze Piotr Śliwiński.

Deska ratunku

Wciąż wielu ludziom jest po drodze do Skępego – cieszą się bernardyni. – Zwłaszcza latem, po południu, wiele osób z różnych stron Polski, przejeżdżając trasą nr 10, wstępuje choćby na chwilę do sanktuarium – mówi o. Józef Żuk. W każdą środę odprowadzana jest nieustająca nowenna do Matki Bożej, w czasie której czytane są intencje pielgrzymów. – Wielu prosi o wyzwolenie z nałogu pijaństwa, zaradzenie bezrobociu, zdanie egzaminów, ale przede wszystkim liczne są prośby o potomstwo dla bezdzietnych małżeństw i o szczęśliwe rozwiązanie. Maryja jest dla wielu ostatnią deską ratunku. Nazywają ją Matką Bożą Brzemienną. Wielu również dziękuje za urodzenie długo oczekiwanego dziecka, za cudowne uzdrowienie, czy za uratowanie z wypadku. To choćby ostatnio czytane prośby, które są dowodem, że tu ludzie z wiarą proszą i otrzymują – podkreśla o. Józef.

Ks. Włodzimierz Piętka

